

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 18 sierpnia 1946 r.

Nr 13

Mario niesiem Ci cześć

Tobie, coś łąnów i łąk królową,
Tobie, coś świętą gwiazdą zaranną,
Tę pieśń wysnutą z sere w noc sierpniową
Do stóp niesiemy Najświętsza Panno.

Niesiem Ci naszych sere czystość białą,
I otwieramy dusz naszych wnętrze,
Niesiem Ci miłość wieczną i trwałą,
Niesiem tęsknoty i sny najświętsze.

Niesiem Ci kwiaty pól woniejące
I naszych łąnów szumnych złocistość
Niesiem modlitwy, korne, gorące —
I oczu jasność i dusz swych czystość...

Dziś, kiedy z świata całego piersi
Hymn uwielbienia do stóp Twych leci,
My biedne dzieci, my dziś najpierwsi
Jako Twe córki, jako Twe dzieci
Niesiem Ci Matko, niesiem Ci cześć!

H. K.

Święty Tarzycjusz

(Dokończenie) **Patron Krucjaty Eucharystycznej**

Biskup ustąpił. W białą chustę zawinął Najświętszą Hostię i podał chłopcu, a on wziął drżącymi rękami i ukrył pod płaszczem na piersiach. Serce mu biło jak młotem. Ze łzami błogosławił go biskup i Tarzycjusz wyszedł z kaplicy. — Kogóż to on niesie między pogan! Jezus spoczy-

wa mu na piersiach.

W ciemnych korytarzach katakumb cisza panuje grobowa, tylko echo kroków idzie za nim ślad w ślad. Coraz mocniej przyciska Tarzycjusz skarb swój do piersi dziecięcej. — O nikt mi Cię nie wydrze, Chryste ukochany, mój Panie, chy-

ba z życiem razem. Ale i to niemożliwe. Ty na to nie pozwolisz. Proszę Cię, Jezu, nie pozwól, by Cię poganie znieważyli. Gotów jestem umrzeć dla Ciebie.

Snop światła przedarł się przez ciemności i Tarzycjusz znalazł się na powierzchni. Szedł teraz prędko ulicą, nie oglądając się wcale... jak dziecko, które zapóźniło się ze szkoły i spieszenie wraca do domu. Oczy tylko mrużył od blasku, idąc w czerwonym przepychu zachodzącego słońca. Już blisko, coraz bliżej więzienie. Jeszcze tylko ten plac trzeba przejść. Do więzienia jakoś się wślizgnę — myślał urywanie, umacniając się w ufności i spokoju.

Na placu pełno było ludzi. Radowali się wieczornym powiewem od rzeki. W jednym końcu bawiły się dzieci — koledzy Tarzycjusza — poganie. Nie lubił ich za swawolę i grubiaństwo: oddawna już nie bawił się z nimi. Teraz chciał ich ominąć czym prędzej. Oni jednak dostrzegli go z daleka i zaczęli wołać do zabawy.

Nie odpowiadał wcale na ich wołania, tylko mocniej przycisnął skarb swój do piersi i przyspieszył kroku. Chłopcy jednak nie dali za wygraną. Cała gromada puściła się za nim w pogoń. Przyłączyli się do tego i dorośli, widząc uciekającego chłopca, aż wreszcie padł okrzyk wrogi:

— To chrześcijanin, on niesie tajemnicę.

Tarzycjusz zrozumiał... Nadeszła chwila męczeństwa. Kurczowym ruchem zacisnął ręce na piersiach i myśli, jak błyskawice przelatowały mu przez głowę.

Teraz się okaże, czy godnym jest wyznawcą Baranka ukrzyżowanego,

mężnym musi być aż do końca... Nie o siebie się lęka.

Chryste ratuj swe święte tajemnice! Kamienie świsnęły mu koło uszu raz, drugi... Wreszcie zaboląło go coś strasznie i krew popłynęła z główki dziecka strumieniem.

Po chwili zachwiał się i upadł pod murem, jak biały kwiat podcięty. Wielkim wysiłkiem woli przycisnął ręce do piersi i całą swą dziecięcą energię skupił w ostatniej modlitwie. Otoczono go, lecz nie widział już ludzi. Wielkimi oczami spojrzał w niebo i nagle... uśmiechnął się cicho. Po chwili zgasło w jego oczach różowe światło zachodu, ostatnie westchnienie uleciało... Już nie żył.

Zgroza jakaś powiała dokoła. Zabili dziecko. Za co? Przecież nic złego nie zrobił. Chcieli go dotknąć, ale nagle przerażenie ich ogarnęło i poczęli uciekać w popłochu.

Cicha, czarna noc zapadła nad miastem. Pod jej osłoną wyszli z katakumb chrześcijanie niespokojni o Tarzycjusza.

Tędy musiał przechodzić do więzienia. Za chwilę znaleźli go... martwego. Dobre przyjazne ręce dotknęły dziecka, w zaciśniętych rękach odnalazły Najświętszy Sakrament i poniosły czystą Hostię do podziemi.

*

W głębokich korytarzach, gdzie modlili się chrześcijanie, do dzisiaj spoczywają szczątki męczennika Tarzycjusza, a jeden z papieży na jego grobie taki położył napis:

„Święty Tarzycjusz niósł Najświętszy Sakrament. Chcieli mu Go wydrzeć poganie, lecz on wołał zgiąć, niż oddać w ręce niewiernych Najświętsze Ciało Chrystusowe“.

Maria Kaczkowska

KATAKUMBY

Katakumby są to podziemne cmentarze pierwszych chrześcijan, którzy nie tylko grzebali tam umarłych, ale zbierali się na nabożeństwa lub ukrywali się w czasie prześladowań. Katakumby mają kształt długich podziemnych galerii, wykutych w miękkiej skale, od których rozchodzą się więcej lub mniej liczne korytarze. Podziemia te mają kilka pięter, podobnie, jak nasze kopalnie węgla, czy też soli w Wieliczce. Piętra te są ze sobą połączone schodami. W ścianach korytarzy znajdują się podłużne komory, w których chowano męczenników i zmarłych chrześcijan. Miejscami można naliczyć do dwunastu takich

komór, znajdujących się jedna nad drugą. W miejscu, gdzie korytarz się rozszerza i tworzy jakoby małą kapliczkę, a czasem większą izbę, znajdował się grób sławniejszego męczennika i odprawiało się nabożeństwo. Były to więc prawdziwe świątynie, w których za ołtarz służył grób męczennika. Można do dziś dnia oglądać ambonę, wykutą w skale, ławki dla duchowieństwa itp. Znane dziś katakumby rzymskie rozciągają się w promieniu trzech mil wokół Wiecznego Miasta, a ogólna długość korytarzy dochodzi do 876 klm. W ich podziemiach pochowano około pięciu milionów zmarłych.

Stokrotka

W piękne dni wiosenne i letnie robiło słońce wycieczki na ziemię. Wszystkie kwiaty wyjawily słonku swe życzenia lub skarżyły się. Jeden chciał mieć woń silniejszą, inny chciał być większym, bardziej kolorowym. Tylko mały kwiatusek, rosnący tuż przy ziemi, nie skarżył się nigdy.

Troskliwe słonko zapytało go raz pewnego:

— Czy ty nie masz żadnych życzeń?

— Nie, — zadowolony jestem z tego, co mi Bóg dał.

Zdziwiło się szczerze słonko. Wszak nawet wspaniałe róże zawsze o coś prosiły, a ten — skromniutki — nie!

Pragnę jednak coś dla ciebie zrobić — rzekło słoneczko.

Wtenczas kwiatusek podniósł swą białą główkę i wyszeptał swą prośbę:

— Pozwól mi rósć wszędzie, gdzie chodzą ludzie: przy drodze, na łąkach, na miedzach.

— Podepczą cię ludzie.

— Ach tak lubię dzieci. Będę słyszała ich szczebiot, ich ręce pieścić mnie będą.

— I jeszcze jedno — mówił kwiatek.

— Daj, żebym kwitnął bardzo wcześniej na wiosnę, aż do późnej jesieni, kiedy wszystko umiera... aż do śniegu!

— Więc kwitnij, stokrotko miła! — rzekło słoneczko. — To twoja nazwa — boć stokroć milsza od innych.

Przeglądało się słonko w serduszkach stokrotki i ozłociło ją swym promieniem na zawsze.

Kącik dla ministrantów

Służmy dobrze do Mszy św.

5. Przeniósłszy mszał na stronę ewangelii, Tadzio wraca na stronę lekcji. Tu stoi podczas czytania ewangelii, zwrócony do mszału. Gdy kapłan czytając, przykłębnie, czyni z nim to samo. Postawa jego, jak postawa żołnierza stojącego na baczność, wyrażać ma gotowość na wszelkie rozkazy. Gdy kapłan skończywszy ewangelie, całuje mszał, Tadzio odpowiada *L a u s T i b i C h r i s t e*. Następnie przykłęka i pozostaje w tej pozycji aż do końca *C r e d o*, odmawia „Wierzę“ lub jakiś inny akt wiary.

6. Ofiarowanie. Tadzio zwraca na to uwagę wiernych spokojnym uderzeniem dzwonka. Następnie udaje się do kredencji, bierze w obie ręce tackę z ampulkami, wstępuje do ołtarza, staje na najwyższym stopniu, stawiając tackę w rogu po stronie lekcji. Podczas gdy kapłan ofiaruje na patenie Hostię, Tadzio ofiaruje Panu Bogu swoje zajęcia tego dnia. Gdy kapłan się zbliży, aby nalać do kielicha wino, Tadzio lekko się skłoni w stronę celebransa, bierze w prawą rękę ampulkę z winem i podaje ją kapłanowi. Gdy celebrans wlewa wino do kielicha, Tadzio bierze ampulkę z wodą w rękę prawą i podaje ją. Odebrawszy potem obie ampulki, czyni ukłon w stronę celebransa i odnosi to wszystko na kredencję.

7. Przed umyciem rąk Tadzio przygotowuje wodę i ręczniczek. Ręczniczek złożony kładzie na lewym ramieniu, by kapłan mógł go wziąć z łatwością. Tackę bierze w

rękę lewą a w prawą ampulkę z wodą i staje w jakimś oddaleniu w rogu po stronie lekcji tak, by kapłan mógł poza ołtarzem umyć ręce. Gdy kapłan się przybliży, Tadzio składa mu lekki ukłon i trzymając tackę cokolwiek odsuniętą, polewa mu wodą palce. Po umyciu rąk kapłana, Tadzio skłania się lekko, wraca do kredencji, wylewa wodę z tacki w miejsce na to przeznaczone i stawia na niej ampulki z winem i wodą. Obie ampulki przykrywa ręczniczkami, jeśli nie mają one własnej przykrywki. Teraz wraca na swoje miejsce. *S u s c i p i a t* odpowiada nie zaraz po słowach *O r a t e F r a t r e s*, lecz dopiero wtedy, gdy kapłan całkiem odwróci się do ołtarza. W czasie odpowiadania *S u s c i p i a t* nie nachyla się.
(Ciąg dalszy nastąpi)

I-szy turniej zagadkowy

5 zagadka turnieju (3 p.)

Jak pogodzić psa i kota w jednym worku?

6 zagadka turnieju (4 p.)

Gdy ma wodę, wino pije,

Gdy nie ma wody, wodę pije.

U Ś M I E C H N I J S I Ę !

Spryciarz

Mały Wojtuś siedzi nad wielką kałużą i babrze się w błocie. Po chwili spostrzega to ojciec.

— Wojtuś! W tej chwili wychodź stamtąd! Co ty robisz?

— Co znaczy, co robię. Szukam pieniędzy.

— Gdzie? W błocie?

— A co? Przecież tatuś mówił, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów n/W., ul. Lokietka 17. — K-4334 (K-7015).